

PRENUMERATA WYNOŚI:

w Kaliszu miesięcznie 17.000 Mk.
Z odnośnikiem do domu 20.000 Mk.
Na prowincji z przesyłką
pocztową 20.000 Mk.
Zagranicą 40.000 Mk.

Cena pojed. egzemplarza 800 Mk.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na
str. 1,2,3. m. 1.500, w tekście m. 1.000
Nekrologi 1.500 mk. zwyczajne 800 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI.
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9—12 od 2—6 po poł.

№ 156 (7491)

Sobota dnia 14 Lipca 1923 r.

Rok XXXI

Dr. P. Klinger

b. st. ordynator szpit. wojsk.
specjalista chorób wenerycznych
i skórnych.

(wlewania, szczepionki, analizy krwi na syfilis).

Przyjmuje codziennie: panie od 2—3

panów od 4—7

panie od 12—1

panów od 10—12

w Niedziele i święta: panie od 12—1

panów od 10—12

KALISZ, Towarowa 3, I piętro.

Dr. med. E. Rozentel

choroby wewnętrzne i dzieci.

Plac KILIŃSKIEGO 2.

Przyjmuje od 3 do 5 po południu.

1396

ZAKŁAD LECZNICZY
W PARKU

czynny codziennie oprócz niedziel i świąt.

Kąpiele, elektryzacja, gabinet roentgenowski,
laboratorium analityczne. Pensjonat z kuchnią
dietyczną. Stała opieka lekarska na miejscu.

Ordynują lekarze:

Dr. E. Zboromirski

(choroby nerwowe) od 11 do 1.

Dr. A. Dreszer (choroby wewnętrzne i
dzieci) od 4 do 5 po poł.Dr. T. Pawłowski (choroby kobiece i
akuszerja) od 4 do 6 po poł.

Prócz tego konsultacje lekarzy specjalistów.

ZARZĄD.

Dr. CZAJKOWSKI

prześwietlania i fotografie rentgenowskie,

elektryzacja i naświetlania

1099

w chorobach wewnętrznych i nerwowych.

KALISZ, ul. Łódzka 10, dom Kuniga I piętro,

telefon № 49.

Przyjęcia od godziny 9—12 i od 3—5 po poł.

1235

TELEGRAMY.

Rokowania polsko-gdańskie.

GDANSK 13. Biuro prasowe gdańskiego se-
natu komunikuje prasie następujący telegram,
nadany z Genewy wczoraj o godzinie 7 min. 15:
„Rokowania zostały zakończone. We wszystkich
nierozstrzygniętych jeszcze sprawach spornych
stały wymienione zasadnicze poglądy wszystkich
stron uczestniczących. Porozumienie jednak nie
zapadło. Ostatecznego zakończenia rokowań
na dostatecznych podstawach należy oczekiwać
na wrześniowej sesji Rady Ligi Narodów. Poliki
rząd znieśnie rozporządzenie wydalenia gdań-
skich obywateli z Polski”.

Traktat lożański zostanie podpisany
19 lipca.

RZYM 13. Według informacji udzielonych
tutaj półoficjalnie, traktat lożański podpisany
zostanie w czwartek 19 bm. Ismet Pasza wbrew
poprzednim wiadomościom do Angory w między-
czasie nie pojedzie. Ewakuacja Konstantynopola
ma być ostatecznie dokonana w dniu 15 sier-
pnia, to znaczy w tym samym dniu, w którym
podpisane zostało zawieszenie broni w Mudanji.

Rokowania Benesa z lordem Curzonem.

LONDYN 13. Bezpośrednio po swej roz-
mowie z lordem Curzonem dr. Benesz udzielił
obszernych informacji przedstawicielowi dzien-
nika „Evening Standard”. Deklaracje dr. Bene-
sza nosiły na sobie piętno jaskrawo zaznaczone-
go poczucia wielkości. Dr. Benesz oświadczył,
że jest dokładnie poinformowany o planach An-
glii i Francji i może oświadczyć, że cele obu
mocarstw są bezwzględnie identyczne, choć jakoby
różnią się w sposób dość radykalny. Francja
czyni wysiłki w celu zrozumienia angielskiego
stanowiska. Zerwanie jest wykluczone. Zdaniem
Benesa, głównym zadaniem mocarstw powinno
być obecnie dopomożenie Niemcom do oswobo-
dzenia się z pod przewagi reakcyjno-imperjal-
istycznych elementów.

Na co ma pójść podatek majątkowy.

WARSZAWA 13. W dniu 11 bm. pan mi-
nister skarbu Linde zaprosił przedstawicieli
stronnictw większości, którzy zasiadają w sej-
mowej komisji skarbowej, na konferencję w
sprawie projektu ustawy o podatku majątko-

wym. Narada miała na celu uzgodnienie poglą-
dów stronnictw rządowych na powyższe spra-
wy. Po zagajeniu konferencji przez min. Linde
go wywiązała się ożywiona dyskusja, w której
poruszono również sprawy natury ogólnej. W
dyskusji ujawnił się cały szereg rozbieżności po-
śród przedstawicieli stronnictw większości. Mie-
dzy innymi pos. Jaroszyński z Ch. N. był zdania
że podatek majątkowy ma być użyty na pokry-
cie deficytu, zaś pos. Kwiatkowski z Ch. D. w
wprost przeciwnie twierdził, że ponieważ chodzi
tu o konieczności państwowe, to nie można prze-
sądzać, na co podatek ma być użyty. W kon-
kluzji podsekretarz stanu Markowski oświad-
czył, że min. skarbu rozpatrzy jeszcze obszernie
projekt ustawy o podatku majątkowym, uwzględ-
niając dezyderaty większości rządowej. W jaki
sposób będą uwzględniane rozbieżne dezyderaty
pozostaje narazie tajemnicą.

Katastrofa lotnicza w Toruniu.

TORUN 13. W dniu wczorajszym o godz.
17 wzbil się w powietrze z tutejszego lotniska
samolot typu Albatros, i po osiągnięciu pewnej
wysokości z przyczyn dotychczas niewyjaśnio-
nych spadł na ziemię, przyczem uległ zupełnemu
zniszczeniu. Ofiarą katastrofy padli: pilot sier-
żant Grzesiński i pomocnik Betchner, którzy po-
nieśli śmierć na miejscu.

Zgoda francusko-angielska.

LONDYN 13. Biuro Reutera rozesłało wczoraj
wieczorem z ambasadorem francuskim. Rząd
angielski podtrzymuje w zupełności swe plany
i konstatuje z wielkim zadowoleniem, że sta-
nowisko Francji stało się daleko bardziej przy-
jazne i wskazuje na możliwość jeszcze bardziej
ściślego współdziałania. Lord Curzon poinfor-
mował francuskiego ambasadora o oficjalnych
deklaracjach, jakie mają być udzielone w czwar-
tek w izbach gmin lordów.

Pracownicy państw. otrzymają przy końcu
miesiąca ponowny dodatek.

WARSZAWA 13. We wtorek dnia 10 bm.
delegat centralnego komitetu pracowników pań-
stwowych przedstawił panu ministrowi skarbu
Lindemu położenie pracowników państwowych.
Pan minister Linde oświadczył, że do dnia 15
bm. wypłacony będzie zwykły dodatek wy-

równawczy 48 proc., a pozatem pod koniec mie-
siąca zmuszony będzie wypłacać ponowny do-
datek. Pozatem delegacja zwróciła uwagę na
konieczność przyjęcia z pomocą współdziałniom
pracowników państwowych.

Katastrofa automobilowa w Zakopanem.

KRAKÓW 13. „Kur. Ilustr. donosi: We wto-
rek wiecz. po godz. 7, wóz autobusowy jednego
z przedsiębiorstw w Zakopanem, wracający z
z Morskiego Oka, na kilometr 21, tj. na Łysej
Polanie, wskutek rzadko zdarzającego się de-
fektu w konstrukcji automobilowej, mianowicie
wskutek urwania się śruby dużych wymiarów,
którą spajają przednie resory wozu, wskutek
czego kierownica wozu została zdefektowana,
skręcił się i stościł w przepaść 8 metrową, do
rzeki Białki, nakrywając pasażerów.

Cztery osoby poniosły śmierć na miejscu w
nurtach rzeki nie mogąc się wydostać z pod au-
tobusu. Są to 3 kobiety i 1 mężczyzna, mianowi-
cie pułkownik Przepiliński, Irena Kołasińska,
urzędniczka pocztowa, Janina Meixner, czwarta
ofiara nieznanego nazwiska. Kilka osób ran-
nych.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności autobus
krytycznej chwili jechał wolno, gdyż w miejscu
tem jest teren wyniosły, skutkiem czego nie
przyszło do jeszcze groźniejszej katastrofy, po-
mimo, iż w wozie jechało 23 osoby.

Pierwszy, który zdołał wydobyć się z pod
wozu, był szofer, który zajął się ratowaniem to-
piących się osób, zaś kilka minut później nadje-
chał drugi wóz autobusowy, którego pasażero-
wie pospieżyli na ratunek rannym.

Winy w tym wypadku—jak naoczni świad-
kowie opowiadają—nie ponosi nikt, natomiast
podnieść należy, że w miejscu tem, gdyby było
silne i trwałe ogrodzenie, katastrofa przybrałaby
mniejsze rozmiary.

Z Zakopanego wyjechało też na ratunek o-
fiar Pogotowie Ratunkowe.

Nazwiska kobiety zabitej podczas
katastrofy automobilowej dotychczas nie usta-
lono. Jak stwierdzono, 4 osoby zostały zabite, 4
odniosły ciężkie rany, z pozostałych zaś pasażer-
ów wszyscy są lekko ranni lub kontuzjowani.

Straszna katastrofa wywarła w Zakopanem
ogromne poruszenie.

Opinia domaga się surowego śledztwa.

ZAKOPANE 13. Wczoraj po godz. 9 wie-
czór zaalarmowano policję państwową w Za-
kopianem, że na drodze między Rostokami a
Zakopianem, na Łysej Polanie, zaszła straszna
katastrofa samochodowa. Na miejsce wypadku
ruszyła natychmiast policja państwowa pod kie-
rownictwem komisarza Sewińskiego z lekarzami
dr. Kraszewskim i dr. Nowotnym, oraz pogoto-
wie tatrzańskie na 4 samochodach.

Przebieg katastrofy przedstawia się nastę-
pująco: Autobus, należący do firmy Orłowskie-
go, mieszczący w sobie 23 osób, a kursujący
między Zakopianem a Morskim Okiem wskutek
niestwierdzonej jeszcze ściśle przyczyny uderzył
przodem w barjerę, która była tak nadgniła, że
nie wytrzymała naporu i runął z wysokości 8
metrów do rzeki Białki, stanowiącej na razie
granice między Polską a Czechami.—W autobu-
sie znajdowało się 23 pasażerów i 2 szoferów.
Autobus, przewracając się przykrył wszystkie
osoby w wozie z wyjątkiem pewnego księdza
którego siła uderzenia wyrzuciła niemal na
brzeg rzeki.

Preraźliwe krzyki zwały pobliski poste-
runek straży skarbowej, który jednakże nie mógł
nie pomóc, wkrótce nadjechał drugi autobus i
pasażerowie wraz z szoferami rzucili się na ra-
tunek.

W tej chwili pod autem wybuchła zażarta
walka między przywalonymi pasażerami, któ-
rzy usilowali za wszelką cenę wydostać się na
zewnątrz, a wychodzić można było tylko po
jednemu. Pod autem rozgrywały się dantejskie
sceny. Przeszło pół godziny leżeli nieszczę-
śliwi we wodzie pomieszani z rannymi i zabity-
mi, stłoczeni i przygniecieni rzeczami.

Zaczęto wydobywać oszalałych ze strachu
pasażerów, którzy wychodzili z pod wozu pra-

wie nago, albowiem podczas bójki poszarpali na sobie ubrania.

Gdy wreszcie przybyła ekspedycja ratunkowa z Zakopanego belkami podważono wózy wydobyto rannych, którzy nie mogli się sami ruszać, oraz zabitych.

Właściwy powód katastrofy dotychczas jest nieznan. Wedle przypuszczeń doraźnych, przyczyną wypadku było pęknięcie pewnego resoru przedniego, wskutek czego cały ciężar wozu opadł na oś, tak, że szofer nie był w stanie włączyć kierownicy.

Prawdopodobnie jest jednakże, że powód

katastrofy leży w zbrodniczej złośliwości dwóch odprawionych przez firmę Orłowskiego szoferów, którzy mieli przepiłować najdłuższe pióro obu resorów przednich. Szoferzy ci zostali aresztowani.

Stan ciężko rannych jest bardzo poważny. W ostatniej chwili rozeszły się niesprawdzone wieści, że zmarły jeszcze dwie osoby.

Gielda Warszawska.

WARSZAWA. New-York—108.000. Londyn — 498800, Niemcy—0.54, Paryż — 6540, Szwajcarja — 1977.

W obronie zagrożonej kultury polskiej.

Dnia 29 czerwca odbyła się w Poznaniu konferencja Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią, reprezentowaną przez Zarząd Główny Związku tudzież przez delegatów z Księstwa, Pomorza i Śląska. Na konferencję tę zaproszono również posłów i senatorów Polski Zachodniej, aby z nimi wspólnie zastanowić się nad katastrofalną zwyżką cen za papier szczególnie gazetowy, jak również nad wysrubowaniem nowych cel, które uniemożliwiają wszelki import papieru z zagranicy.

Konferencję zagał prezes Związku, p. dyrektor Edward Pawłowski, który wygłosił następnie referat o położeniu naszych gazet i książek szkolnej.

Na początku maja br. doniosły dzienniki, że posłowie 6 stronnictw, a mianowicie pp. Chałciński, Kucharski, Stróński, Dąbski, Chomiński i Perl stawili w Sejmie wniosek, domagający się:

- 1) zniesienia cel, nałożonych na papier zagraniczny,
- 2) zniesienia lub co najmniej obniżenia cel, ciężących na wwozie farb, czcionek i części maszynowych dla drukarni,
- 3) obniżenia taryf pocztowych i kolejowych dla gazet do 1/20,
- 4) obniżenia opłat telefonicznych i telegraficznych do 1/10,
- 5) zniesienia wszelkich podatków i danin dla zakładów, wydających gazety,
- 6) wywarcia nacisku na fabryki papieru, by obniżyły ceny papieru,
- 7) zakazu wywozu celulozy, masy drzewnej i papieru,
- 8) obniżenia frachtów kolejowych dla papieru do 1/10,
- 9) zakupu znacznego zapasu papieru zagranicznego.

Na odbytym Trzecim Walnym Zjeździe Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu powzięto rezolucję, popierającą powyższy wniosek, a w dniach następnych wysłano do powyżej wymienionych pp. posłów, jak również do p. Ministra Spraw Wewnętrznych, p. Marszałka Sejmu, p. Marszałka Senatu, p. Ministra Skarbu, pana Ministra Przemysłu i Handlu, p. Prezydenta Ministrów specjalne pisma z prośbą o interwencję celem uzyskania pomocy dla wydawnictw polskich.

Prawdopodobnie też wskutek otrzymanych protestów i prośb Związku p. premier gen. Sikorski zwołał do Warszawy zjazd przedstawicieli prasy, niewiadomo jednak w jakim celu, gdyż zaproszenia adresowane były wyłącznie do pp. redaktorów a pominięto głównie zainteresowanych wydawców, tak, że dopiero po zjeździe dowiedział się Związek, że chodziło właśnie o trudności wydawców polskich. W rezultacie obrady pozostały bez rezultatów, bo był to — jak się okazało — poprostu wiec ku uratowaniu stanowiska p. Premjera.

Co więcej, zamiast otrzymania spodziewanej pomocy znalazły się wydawnictwa i cały przemysł graficzny wobec nowych niesłychanych trudności. W marcu br., gdy owe dwie czy trzy fabryki krajowe, dostarczające papier gazetowy i do dzieł, podniosły nagle cenę z mk. 24 milj. — na marek 39,400,000, — okazało się, że przy stawce cla ulgowego, marek 15,000, — od wagonu, stał się korzystniejszy zakup papieru z zagranicy a mianowicie z Niemiec. Członkowie Związku osiągnęli z tego źródła papier około 20 do 25 proc. taniej aniżeli w kraju. Zaznaczyć tu trzeba, że było to wyjście nie złe dla jednej, drugiej strony wobec tego, że fabryki krajowe mogą pokryć tylko około 40 proc. zapotrzebowania krajowego.

Późniejsze postępowanie fabryk papieru zupełnie jasno stwierdziło, że dążą one do podniesienia cen za papier jaknajwyżej i do jaknajwyż

szego oprocentowania swej produkcji, organiczając przez to ilość czytelników w Polsce do możliwości swej produkcji — bez względu na potrzeby kulturalne narodu polskiego. Aby sobie to zapewnić, udało się fabrykantom krajowym w maju uzyskać podniesienie stawek celnych na wóz papieru zagranicznego z mnożnika 10 na 500 czyli ocenie marek 750,000, — za jeden wagon. Nie dosyć na tem, dnia 8-go czerwca dowiedział się Związek zupełnie przypadkiem o zamiarach dalszego podniesienia cla, aby pp. fabrykantom umożliwić wysrubowanie cen do niesłychanych rozmiarów. Przeczuwając ten zamiar, Związek wysłał tego samego dnia telegramy do Ministra Skarbu, Ministra Przemysłu i Handlu i do Prezydenta Ministrów, tudzież do posłów prośby, aby nie dopuszczono do nowego pokrzywdzenia wydawnictw, do którego zmierzają fabrykanci papieru krajowego. Pomimo tego na przedobradach celnych w dniu 9 czerwca w Departamencie Cel, p. posłowi Marwegowi, który żądał, żeby przed uchwałą wysłuchano wydawców, oświadczono ze strony miarodajnej, że niema wcale protestu Wydawców Zach. Polski przeciw dalszemu podwyższeniu cla na papier, wobec czego podwyższenie to śmiało można uchwalić. W rezultacie podwyżkę cla uchwalono.

I oto około połowy maja cena papieru krajowego wynosiła marek 32,000,000, — za wagon, już w dzień 9 czerwca, gdy odbywały się przedobradz w Departamencie Cel, zakomunikowano wydawcom cenę marek 36,000,000, — a gdy 11 czerwca uchwalono podwyższenie cla marek 39,400,000, — Następnie zaś w dniu najwyższego napięcia walutowego, gdy dolar podniósł się na przeszło marek polskich 100,000 — fabrykanci papieru, korzystając z ogólnego zamieszania poszli, z ceną na marek 60,000,000. Tak papier krajowy, który dnia 8 czerwca kosztował marek 32,000,000, — za wagon franko Poznań, dnia 20 czerwca podskoczył w cenie na marek 60,000,000 — loko fabryka, czyli podrożał o 100 procent.

Celem wyjaśnienia sprawy tych potwornych podwyżek taryf celnej na papier interwenjowało prezydium Związku u syndyka Izby Przemysłowo-Handlowej, dr. Lisockiego, który wyjaśnił, że podniesienie cel nastąpiło wobec braku protestów z Zachodniej Polski i Małopolski, a Warszawa była zgodna z tą propozycją. Po odbytej naradzie wystosował Związek obszerny list do p. Ministra Kucharskiego pod dniem 15 bm. prosząc o wstrzymanie wykonania uchwały w sprawie podwyżki cla, a gdy 20 czerwca fabrykanci podyktowali cenę za papier w wysokości marek 60,000,000 — wystosował do p. Ministra Kucharskiego podobny telegram z protestem.

Wszystkie te protesty i zabiegi Związku nie odniosły żadnego skutku. Dyktuje dzisiaj ceny kilka fabryk papieru, które nie mogą zaspokoić zapotrzebowania krajowego, a uprawiają pospolity wyzysk, boć do dnia dzisiejszego jeszcze żaden artykuł nie osiągnął podrożenia o 30,000 razy w stosunku przedwojennym jak to ma miejsce w przemyśle papierniczym.

Trudno zrozumieć powody pomocy, udzielanej ze strony rządu fabrykantom papieru do wyzysku, wyzysku tem smutniejszego, że odbijającego się na najszerzych masach ludności, na piśmiennictwie polskiej, na rozwoju polskiej kultury. Obecnie ceny papieru podcinają byt setek wydawnictw, zwłaszcza prowincjonalnych, uniemożliwiają ruch wydawniczy polski. Dla interesu kilku fabryk łakomych na nieproporcjonalne zyski gazeta polska, książka polska, mają się stać przedmiotem zbytku, dostępnym tylko dla sfer najzamożniejszych, a szerokie warstwy ludności ma się rzucić na łup ciemnoty i oddać pod bezwzględne wpływy agitacji przewrotowej, szerzonej zapomocą podziemnej pracy nie potrzebującej liczyć się z ceną, narzuconą przez fabryki krajowe papieru.

I nie ma mowy o tem, jakoby krajowi fabrykanci papieru znajdowali się w krytycznym położeniu, powoływanie się ich na kurs dolara nie wytrzymuje krytyki. Dolar z papierem krajowym nie ma nic wspólnego, gdyż wszystkie

surowce tak drzewo jak węgiel i celuloza znajdują się w kraju, a procentualnie nikt nie są wydatki na sprowadzanie z zagranicy kaoliny, jako surowiec kilkuprocentowy, na siła i na filce do maszyn fabrycznych.

Przy tej sposobności należy wspomnieć o nader trudnym obecnie położeniu zawodu graficznego, spowodowanym rozporządzeniami bądź to celnymi lub administracji rządowej. Wszystkie pisma, tygodniki, miesięczniki, ilustrowane lub nie ilustrowane walczą z niesłychaną konkurencją wydawnictw niemieckich. Znanie jest, że technika graficzna stoi w Niemczech na wysokim poziomie, że papier, pomimo, że niema tam drzewa, jest znacznie tańszy od naszego. Wydawnictwa niemieckie, przeważnie o szkodliwej treści, sprowadzane są w olbrzymich ilościach do kraju, siejąc truciznę, a podrywając niejedną krajową placówkę graficzną. Na import ten należałoby nałożyć wysokie clo, jak wogóle na druki z zagranicy.

Rząd rozpowszechnia pozatem coraz więcej „drukarni“, które wytwarzają niezdrową konkurencję, podbijając ceny, gdyż nieomal wszystkie wydatki płaci Skarb Państwa a dochody oznaczają zysk, świetnie opłacającego się zakładu państwowego.

Kończąc swoje wywody, referent zwrócił się do obecnych posłów i senatorów w imieniu Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z prośbą: aby stronnictwa polskie w Sejmie i Senacie wybrały komisję, która by stawiała sobie za zadanie obronę spraw wydawnictw. Komisja ta powinna być przez wszystkie Ministerstwa poinformowana, gdy chodzi o jakiegokolwiek zmiany, obchodzące przemysł graficzny i wydawnictwa. Dopiero po ich wysłuchaniu mogłyby nastąpić jakiegokolwiek zmiany jednostronnych ustaw.

Obecnie należy domagać się od rządu:

- 1) obniżenia cla na papier na mnożnik 500,
- 2) nałożenia wysokiego cla na masowy dowóz zagranicznych ilustrowanych pism,
- 3) zniesienia drukarni państwowych na prowincji.

Nad referatem tym wywiązała się obszerna dyskusja, której rezultatem było uchwalenie następującej rezolucji:

Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu na konferencji odbytej dnia 29 czerwca 1923 roku przy współudziale Posłów i Senatorów stwierdza, że

- 1) podwyższenie stawek celnych na papier zagraniczny spowodowało podrożenie krajowego papieru gazetowego o 100 proc.
- 2) fabryki krajowe w Polsce mogą pokryć zaledwie 40 procent zapotrzebowania krajowego
- 3) 60 proc. zapotrzebowania papieru musi Polska sprowadzać z zagranicy.

Wobec tego i tak już marny byt wydawnictw prowincjonalnych zostanie zupełnie podkopany jeżeli rząd nie zniesie wysokiego cla na papier zagraniczny.

Zgromadzeni zwracają rządowi uwagę, że prasa polska w zachodnich województwach przy czyniła się niemalo do uświadomienia narodo-owego szerokich mas ludowych, które teraz już coraz mniej czytają gazet z powodu ich wysokiej ceny, a gdy cena papieru pozostanie tak wysoka jak obecnie (63 miliony marek za 10000 kg.) to czytelnictwo zupełnie upadnie, co jest właśnie celem wrogów Państwu Polskiemu.

Wysokie clo na papier zagraniczny bogaci bezwzględnie jednostki fabrykantów krajowych a cofa oświatę narodu polskiego o dziesiątki lat wstecz.

Uwzględniając te wszystkie momenty, Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych prosi rząd o bezzwłoczne zniesienie stawek celnych na papier zagraniczny. W przyszłości zaleca się, by rząd porozumiał się wpiert z miarodajnymi związkami graficznymi i wydawniczymi, zanim wyda jakiegokolwiek rozporządzenia w sprawie dowozu papieru.

Dokoła sanacji skarbu.

Zachowawczy „Czas“ w następujący sposób tłumaczy ustąpienie min. Grabskiego.

„Zupełnie słusznie ustępujący minister szukał sanacji naszych finansów drogą sprawiedliwego opodatkowania, na wzór wszystkich państw cywilizowanych. Polska bowiem znajdowała się w tem dziwnym położeniu, że państwo utrzymać się musiało ze śmiesznie małych dochodów, podczas gdy społeczeństwo za wyjątkiem inteligencji pracującej względnie się zubożało. Podatki nie pozostawały w żadnym stosunku ani do norm przedwojennych, ani do obowiązujących w innych państwach. To też sprawę tę zupełnie słusznie ujął, p. Grabski w porozumieniu z rządem gen. Sikorskiego. Uważając zdrowe warunki ekonomiczne za konieczną podstawę odpowiedniej

zdolności płatniczej obywateli, rząd ten starał się wyeliminować groźbę wywłaszczenia, zaturawiając wszelki rozwój gospodarstw rolnych i nie udzielać przywilejów podatkowych.

„Od początku minister musiał staczać o swój projekt ustawy podatkowej ciężkie walki z egoizmem klasowym stronnictw chłopskich. Na niejednym kompromis musiał się zgodzić i rząd gen. Sikorskiego. Lecz pakt prawicy z centrum podważył swe podwaliny tak energicznie wszczętej naprawy skarbu. Wszelkie poczucie praworządności w stosunkach rolnych zostało zachwiane. Ziemianstwo zagrożone ordynarnym wywłaszczeniem stoi w obliczu konieczności okupowania swojego istnienia haraczem przewyższającym zdolności płatnicze niejednego właściciela w dodatku właściwie nie na rzecz państwa lecz klasy właścicielskiej.

„P. Grabski jako patriota nie chcąc przerwać raz rozpoczętej pracy mógł się zgodzić na pozostanie na stanowisku pomimo zmiany gabinetu w tak ryzykownych dla gospodarki państwowej warunkach. Gdy jednak skutki podobnego doświadczenia do władzy „większości narodowej“ zaczęły się objawiać na rynku międzynarodowym w sposób tak fatalny dla naszej waluty, że najlojalniejsza pomoc p. Grabskiego nie mogła wybawić z kłopotu nowego rządu i gdy w dodatku ujawnienie paktu rolnego musi pociągnąć za sobą jego realizację wbrew usiłowaniom rozsądniejszych członków prawicy, starających się doprowadzić do stanu nieszkodliwości tego mezaljansu politycznego. — zachwiał się grunt pod optymizmem b. ministra skarbu

„Sejm zaś, dopiawszy celu swojej opozycji do p. Grabskiego, rozszedł się, by odpocząć na laurach. Szkoda tylko, że na tak krótko.“

KRONIKA.

— POZDROWIENIE Z OBOZU.

Obóz Harcerski im. Zawiszy Czarnego na Trzemeszce pod Złotem przesyła wszystkim pozostałym w Kaliszu druhowi i druhom harcerskie Czuwaj!

Komenda obozu: Mieczysław Cieniak (kom. ob.) Bronisław Niewiadomski (obożny), Jerzy Krzyżanowski (gen. instruktor).

Rada obozu: Paweł Sztander (magazynier prowiantowy), Albert Lichtner (st. zastępowy), Stanisław Braszak (kucharz).

Trzemeszka, dn. 13 lipca 1923 roku.

— CYGANIE CYWILIZUJĄ SIĘ.

W czwartek w godzinach popołudniowych od strony Ostrowa przejeżdżał przez Kalisz duży obóz cygański, w którym oprócz bryczek było kilka gustownych domków na kółkach, w rodzaju tych, które używają cyrki wędrownie. Widocznie cyganom znudziło się koczować w namiotach i wolą ochronić się na noc w więcej zabezpieczonych od chłodu i deszczu ubikacjach.

— ZŁOTA RYBKĄ.

Zjawila się na półkach księgarskich p. Zygmunt Loreca pod tyt. „Złota rybka i jej odmiany“. Jest to pierwszy tom „Biblioteki Miłośnika Akwarium“, w której będą ukazywały się niewielkie monografie poszczególnych ryb itd. lub nie wielkich grup. Jako drugi tom powyższej biblioteki ukaże się praca tegoż autora pod tytułem: „Choroby ryb akwarjowych i ich leczenie“.

— PODZIĘKOWANIE.

Akademickie Koło Kaliszan składa serdeczne podziękowanie pp. akcjonariuszom Tow. Akcyj. Kaliskiej Manufaktury pluszui aksamitu z p. dyr. Gaede na czele za hojną ofiarę w sumie 1.000.000 mkp., złożoną do dyspozycji W-go Młynarskiego na rzecz tegoż Koła.

ZARZĄD A. K. K.

— O WARUNKI SANITARNE SPRZEDAŻY PRODUKTÓW ŻYWNOSCIOWYCH.

Komitet P.P. ostrzega sprzedawców, że o ile produkty żywnościowe nie będą nakrywane siatkami ochronnymi, będzie nakładał na winnych surowe kary, na zasadzie postanowienia ustawy sanitarnej.

— KRADZIEŻ. Pol. Państw. zatrzymała Zabrockiego Jana, lat 17 ze wsi Strzałków z torebką damską, w której znajdowały się pieniądze, skradzione niewiadomej osobie na stacji Skalmierzyce. Torebka jest do odebrania w kom. pp. w Kaliszu.

— SPRAWA DŁUGÓW PRZEDWOJENNYCH

Według oświadczeń b. ministra skarbu, suma długów przedwojennych wynosi około 8 miliardów złotych.

Regulowanie tych długów, na skutek wypadków wojennych, zostało wstrzymane. Deprecjacja waluty sprawiła jednak, że długi te, stanowiące poważne sumy, w walucie papierowej stanowią drobną ułamek wartości nominalnej. Wierzyciele są obecnie zupełnie na łasce dłu-

żników. Odnosi się to nie tylko do miast, ale także do nieruchomości ziemskich, na których były lokowane poważne sumy.

Dzisiaj właściciele ziemscy wzbogacili się gdy tymczasem wierz. znajdują się w sytuacji fatalnej. Zaznaczyć przytem należy, że na majątkach ziemskich oparte są w znacznej części wierz. telności wdów, sierot, emerytów, dalej wierz. telności szpitali, ochronek itp.

Sądy obecnie nie posiadają należytych podstaw do rozstrzygania tych spraw, częstokroć wydane są wyroki sprzeczne.

Z powyższych względów szereg grup sejmowych domaga się od rządu wniesienia projektu regulującego te sprawy w drodze ustawodawczej.

— SAMOBÓJSTWO W BŁASZKACH NA TLE ROMANTYCZNYM.

W dniu 9 lipca rb. o godzinie 10-ej wieczorem dziewczęta spacerując po szosie kaliskiej pod Błazkami zauważyły leżące w rowie czło- wieka, który został ranny wystrzałem z rewolweru w okolicę serca. Zapytany o nazwisko, wskazał, że nazywa się Stanisław Sulwiński, pracownik młyna Błazkowskiego lat 19 i że strzelał do siebie z powodu niepowodzenia w miłości. Wezwany lekarz Chojnowski, skonstataował, że stan niedoszłego samobójcy, aczkolwiek ciężki, nie zagraża jednakże jego życiu. Dalsze śledztwo w toku.

— CIĘŻKIE POBICIE.

Zimny Józef w Dobru pobit do utraty przytomności Marjanę Marczak, złąpaną jakoby na kradzież. Marczakową odstawiono do szpitala.

— ROCZNICA KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ.

Pod przewodnictwem prof. S. Dicksteina odbyło się w Warszawie posiedzenie ścisłego komitetu obchodu 150-tej rocznicy ustanowienia Komisji edukacji narodowej i zgonu Stanisława Konarskiego.

Jak ze sprawozdania przedstawionego przez p. przewodniczącego wynika, druk pracy prof. Smoleńskiego p. t. „Przezwrot umysłowy w Polsce w 18 wieku“ znacznie się posunął i jest nadzieją, że cenna ta książka będzie gotowa na dzień obchodu.

Sprawa wydania dzieła Konarskiego „O skutecznym rad sposobie“ jest — jak już o tem donosiliśmy — na dobrej drodze. Subskrypcję zamierza komitet w najbliższym czasie ogłosić.

Z inicjatywy sekcji artystycznej komitetu postanowiono zwrócić się do ministerjum poczty i telegrafu w sprawie wydania pamiątkowych znaczków pocztowych z popiersiami wybitnych działaczy Komisji edukacyjnej. Propozycja komitetu została przychylnie przyjęta przez p. ministra poczty i telegrafu i narazie mają być wydane znaczki pocztowe z popiersiem Konarskiego.

Sekcja szkolna komitetu, na której czele stanął dyr. Kłos, rozwinęła intensywną działalność. Nau- czycielstwo polskie przygotowuje tablicę pamiątkową. Tablica ta ma być umieszczona na gmachu Muzeum pedagogicznego, który — jak wiadomo — należy do Komisji edukacyjnej.

Sekcja zainicjowała też wykonanie popiersi wybitnych działaczy Komisji edukacyjnej. W projekcie są popiersia: Konarskiego, Potockiego, Piramowicza, Kollataja, Chreptowicza i Niemcewicza.

Sekcja szkolna obmyśla nadto sposób zorganizowania obchodu w szkołach.

Na komitecie ścisłym zastanawiano się również nad programem obchodu głównego, który ma się odbyć dnia 14 października r. b. w Warszawie. W programie przewiduje się uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana, odsłonięcie tablicy pamiątkowej, poświęcenie jednego z gmachów szkolnych w Warszawie pamięci komisji, akademje na Zamku, akademje popularną w ratuszu oraz przedstawienie w teatrze.

Projekt programu będzie przedstawiony pełnemu komitetowi, który w pierwszych dniach września ostatecznie go ustali.

W związku z obchodem tegorocznym wydanie niebawem — jak się dowiadujemy — staraniem okregu lwowskiego Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych — „Zarys odczytu o Komisji edukacji narodowej“, opracowany przez dr. Majchrowicza, oraz bibliografię najważniejszych prac o Komisji edukacji narodowej i o Stanisławie Konarskim.

U nas podatek ten nie będzie odpowiadał 10 procentom budżetu. Nic dziwnego, skoro najbogatsi podatnicy są oszczędzani w sposób jak najjaśniejszy. Przytaczamy kilka cyfr ze sprawozdania spółek akcyjnych, czyli jednostek podatkowo najsilniejszych.

Spółka	Zysk do podziału	Podatek w Polsce	Płaciłaby w Anglii
A.	5,7	1,5	4,5
B.	1,2	0,36	0,1
C.	605	19	25
	7,55	2,05	6,02

Znaczący to, że w Polsce jest podatek trzykrotnie mniejszy niż w Anglii.

Słyszeliśmy w Sejmie i na komisjach, iż podatki muszą być zrównane ze stawkami przedwojennymi. Jakże to wygląda w rzeczywistości? Przed wojną podatek gruntowy wynosił 43 i trzy czwarte kopiejki od morgi, czyli 23 i pół centów amerykańskich. Znaczący przy kursie 100,000 marek za dolara marek 22 tysiące i 500 marek od morgi. Nasz podatek gruntowy daleki jest od tej cyfry.

To samo widzimy w cenie świadectw przemysłowych. Pierwsza kategoria kosztowała przed wojną 750 rubli, czyli około 386 dolarów; kosztować więc powinno 38.000.000 marek, a płaci się zaledwie 7 milionów 500 tysięcy marek, czyli 20 procent.

Niemniej niskie są cła od przedmiotów zbytku. Austria, zawarwszy umowę handlową z Francją, wy- jednała sobie cło 200 koron złotych od butelki wina szampańskiego. Nasze stawki są nieskonczenie niższe.

Nie jest naszym celem poddawać budżet szcze- gółowej krytyce, bo uczynia to postuluje w Sejmie; chcielibyśmy tylko na kilku przykładach dowiedzieć, jak wysoce wadliwy i niedemokratyczny jest nasz sy- stem skarbowy, i jak gruntownej wymaga reformy.

Jednym z głównych warunków zdrowej waluty to zdrowy budżet i jeżeli budżet nadal opierać się będzie na zasadzie jaknajwiększego oszczędzania pod- datków klas zamożnych. — wszelkie usiłowania zmierzające do naprawy kursu marki polskiej czyli do osłabienia drożyzny będą bezowocne.

Niezdrowa radość.

Prawica rządzi dziś z ministrów tłumem

I wszelką czynność w ręce swoje garnie,

I jak to bywa z człowieczym rozumem,

Władza raz mądrze, drugi raz niezdarnie,

Tu robi dobrze, tam zaś głupstwo palnie,

Boć w polityce trudno jest o cuda,

Więc i Prawica naszej, naturalnie,

Jeno się uda, drugie się nie uda.

Korzysta z tego lewicowa prasa,

O wielkim głosie i potężnym echu,

I po Prawicy bezustannie hasa

Pośród piekielnie ucieszonego śmiechu!

Gdy zoczy tylko, że kraj podupada,

Ze uczyniły błąd Prawicy rządy,

Lewica skacze, jak fryga — i rada

Kłęsk niebywałych zwiastować poglądy.

Ta sama droga szli Prawicy ludzie

Kiedy lewica miała władzę w dłoni,

Stale w radosnym obwieszczali trudzie,

Ze „dzięki Bogu“ Polska w piętkę goni

Radzi z każdego fałszywego kroku,

Który rząd żaden przecież nie ominie,

Wołali, z szczęsem upojeniem w oku:

„Dzięki Lewicy, Polska wkrótce zginie!“

Dziwni to ludzie ci Prawi i Lewi,

Dla których obcy pewnik uświęcony,

Ze, jeśli rządzą, która partja skrewi,

Koszty kraj płaci, czyli obie strony!

Toć Polska Matką dla wszystkich jest jedną,

Jednakie dary dzieciom swym rozsiewa.

Łzawa jej dola, gdy stanie się biedną,

Uderzy równo w tych z Prawa i z Lewą.

Więc jeśli rządy popełniają błędy,

Na ciele Polski znacząc krwawe blizny,

Skąd błysk radości! Czyż partyjne względy

Wyżej stać mogą, niż miłość Ojczyzny?

Cóż to są partje? Jedyne odłamy,

Cząstki, odpadki, okruszyny, małość,

Ojczyzna tylko ma rozmiar bez tamy.

Wszeczpajająca, wszechłącząca Całość.

O, jakże nieczne są partyjne dusze,

W sercach ich niema dla kraju miłości.

Niech ich jeno, by w walk zawierusze

Módz przeciwnika oblać jadem złości.

Brudne ich myśli, brudna działań karta,

I brudne godło na brudnym świeczniku,

Co mówi: „Choćby Polska była starta,

Nic to! bylebyś padł z nią, przeciwniku!“

W. BUCHNER.

Podatki, których się nie płaci.

Polska jest to kraj najmniejszych podatków, pła- conych przez tych, którzy najwięcej płacić powinni. Dla tego lwia część budżetu pokrywają najmniej za- sobne warstwy ludności w postaci podatków pośred- nych, gdy bezpośrednie w nikłym stosunku przyczy- niają się do zaspokojenia wydatków państwa.

Tymczasem w Anglii i Niemczech, a w ostatniej- czasach nawet we Francji, bywa wprost odwrotnie, w tej Francji która przez wieki broniła się od po- datku dochodowego.

Otóż podatek ten przyniósł w roku zeszłym pod różnemi nazwami około 10.000 miliardów marek pol- skich, czyli sumę, która wyrównałaby cały nasz bu- dżet.

Subwencjonowanie rolnictwa przez Rząd.

W dn. 6 b.m. odbyła się w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych pod przewodnictwem ministra Gościńskiego konferencja organizacji rolniczych działających na obszarze Rzeczypospolitej.

W zagajeniu obrad minister Gościński przedstawił, w związku z przedmiotem obrad, położenie rolnictwa i produkcji rolniczej, wymagające, aby państwo skoro nie może nieść rolnictwu bezpośredniej pomocy w dostatecznej mierze, przynajmniej zapewniło mu niezbędne warunki bytu i rozwoju. We współpracy ściślejszej z organizacjami rolniczymi ministerstwo rolnictwa i D. P. będzie szukało dróg do uzyskania tych koniecznych warunków rozwoju dla rolnictwa.

Obradowano nad organizacją wywozu artykułów rolniczych, zaopatrzeniem rolnictwa w nawozy i inne środki produkcji, projektem ustawy o państwowej radzie rolniczej, sprawą izb rolniczych i sprawą subwencjonowania organizacji rolniczych.

W toku 9-godzinnych rozważań wszyscy przedstawiciele organizacji rolniczych wyrażali pogląd, że rolnictwo które przez pierwsze cztery lata odrodzonej Rzeczypospolitej stało i z wielkim zaparciem się podporządkowywało swe interesy wyższemu interesowi państwa, obecnie znajduje się w takim położeniu, że dalszych ofiar w dotychczasowych rozmiarach ponosić nie może, bo one niszczyłyby to minimum egzystencji gospodarstw rolnych, poniżej którego musi nastąpić nieuchronny upadek produkcji, a tem samem i zagrożenie podstaw gospodarczych bytu państwa.

W rozprawach zabierali głos pp.: Boguszewski, Chmielewski, Chrzanowski, Dykier Jura, Jeske, Janowski, Jeśman, Kopias, Machnicki, Plucinski, Staniewicz, Edden - Tempelski i Wasowicz, a jako przedstawiciele ministerstwa rolnictwa pp.: Raczyński, Dalkiewicz, Ubych, Leśniowski, Królikowski i Rose.

W wyniku tych obrad konferencja przyjęła przedłożony przez ministerstwo projekt organizacji wywozu artykułów produkcji rolniczej, jako też projekt

zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne i potanieńia tych nawozów; uchwaliła projekt ustawy o państwowej radzie rolniczej, jako najwyższym organie doradczym ministra rolnictwa i D. P., oświadczyła się za wycofaniem projektu ustawy o izbach rolniczych celem uzgodnienia go z zasadami samorządu ogólnego, a w sprawie subwencji rolniczych powzięła następującą rezolucję:

„Konferencja stwierdza, że dotychczasowe subwencjonowanie organizacji rolniczych przez rząd jest niedostateczne, wskutek czego fachowe prace rolnicze w Polsce w dostatecznym stopniu nie są przeprowadzone. Stan ten dla przyszłości państwa i interesów rolnictwa jest szkodliwy i niebezpieczny. Z tych względów konferencja wyraża opinię, że dotychczasowa polityka subwencyjna powinna być zmieniona w dwóch kierunkach: 1) subwencje winny być wypłacane w dostatecznej wysokości na pensje funkcjonariuszów i na prace fachowe i 2) subwencje winny być wypłacone co najmniej na kwartał z góry“.

TAJEMNICA KRÓLOWEJ.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

35) (Streszczenie)

— Przypuśćmy, że jednak pozostał przy życiu. Jakąż to ma łączność z tobą?

— To mój brat...

Rayson stał zdumiony.

— Pani de Falbein i brat mój byli przyjaciółmi. Żeby nie przeszkody, stałoby się czemś więcej, niż przyjaciółmi.

— Jakież to przeszkody,

— Nie mogę powiedzieć. To cudza tajemnica.

Naraz Rayson ujrzał zbliżającą się ku nim panią de Falbein, uśmiechniętą i prześliczną na tle drzew.

— Czy można podejść do was?... — spytała z uśmiechem: Muszę pomówić z Luizą.

— Niech pani pomówi z nią na miłość boską — błagalnie rzekł Rayson: myślę, że pani ma na nią wpływ, i że nie będzie on wrogi dla mnie. Błagam ją, ażeby wyszła za mnie zażam, a ona mi odmawia bez żadnego powodu. Pani ją przekona.

— Tak, pan zasługuje na zaufanie, — rzekła: będę bardziej łaskawa dla niego od Luizy. I zwierzę mu tajemnicę, która przeszkadza Luizie być mu wzajemną. I wtedy w ręku swem będzie pan mieć honor kobiety. Madame de Falbein, to jedno z mniej znanych nazwisk moich... Jam jest ta nieszczęśliwa kobieta, którą nazywają królową Meksońską.

Rayson zerwał się zdumiony. Historia meksońskiego domu królewskiego długi czas była głośną w świecie całą.

Pani de Falbein zhakiem ręki kazała mu usiąść.

— My, to jest Luiza, Emi, którą pan zna pod nazwiskiem baronowej de Sturm, i ja, uczyliśmy się razem w klasztorze pod Bruksellą. Poprzyjaźniliśmy się z sobą i często robiliśmy razem wycieczki do Bois, gdzie graliśmy w tenisa. I tam spotkał mnie książę Fryderyk który potem został moim mężem. Miałam dopiero szesnaście lat: byłam głupia, jak powinna być dobrze wychowana panna. Uwaga księcia tak mnie uradowała, że nie namyslałam się odpowiedziałam na jego miłość... Pochodziłam ze starożytnej rodziny i małżeństwo nasze było równem. Ojciec mój odrzekł, że jestem jeszcze zbyt młoda, matka zaś bardzo chciała, żeby małżeństwo nasze się odbyło... W końcu postanowili, że małżeństwo nasze odbędzie się za pół roku. Wróciłam jeszcze do klasztoru, i akurat wtedy do Brukselli przyjechał brat Luizy. Odbyliśmy razem dalekie wycieczki, i wkrótce po znalazłam, że niepotrzebnie dawałam słowo księciu Fryderykowi. Zawiadomiłam go, że zrywam małżeństwo, lecz zarówno rodzice moi, jak i rodzina jego, wobec pewności, że będzie on następcą tronu, pragnęli tego małżeństwa. I oto wyszłam zażam, i mogę powiedzieć, że szczęścia w mem życiu nie było. W ostatnich latach mój mąż chce rozwieść się ze mną. I być może, osiągnie to prędko.

— O ile mi wiadomo, pani i przyjaciele pań walczyliście przeciwko rozwodowi. Tymczasem ży-

cie pani złożyło się tak nieszczęśliwie, że rozwód byłby dla niej wielką ulgą.

— Ulga! O, tak. I nawet śmierć nią byłaby. Lecz rozwód z człowiekiem, skandaliczne przygody którego stały się przedmiotem plotek dworu i wszystkich państw. Nie, ja rozwodu nie przyjmę. Nalegam na separację.

Lecz w ostatnich czasach ukazały się dokuenty przeciwko mnie. Są to listy, które nieostrożnie przedtem napisałam do kapitana Fitzmorrisa. Kapitan Fitzmorris zabity został w Natalu, lecz jakimś sposobem listy te zachowały się. Przed półtora rokiem otrzymałam list, podpisany przez Murycęgo Barnesę. Zawiadomił mnie, że przybył dopiero co z Afryki południowej, gdzie na placu boju znalazł listy. Przyszedł do wniosku, że to moje listy, i żądał za nie wykupu. Kiedy otrzymałam ten list, Emi była ze mną. Zaraz wyjechała do Londynu, żeby zobaczyć się z tym Barnesem. Ten zażądał olbrzymiej sumy, której wówczas wydobyć nie mogliśmy. Mimo to Emi potrafiła namówić go, ażeby za umówioną zapłatę, zachował milczenie, dopóki nie wydostaniemy umówionej sumy. Czas pewien dotrzymywał umowy, lecz gdy dowiedział się, że przeciwnicy moi dadzą mu żadaną sumę natychmiast, zaczął z nimi traktować. Zbliżano się już to ku końcowi, gdy został zabity.

— Lecz gdzie są te listy?... — spytał Rayson

— Nikt nie wie. Dlatego też jestem jak na wulkanie. Wszak mogą one każdej chwili dostać się w ręce mego męża.

(D. C. N.).

Najtańszym
tłuszczem
jadalnym
zawierającym 100%
tłuszczu jest

Kunerol



Przedstawiciel: Sp. Akc. LAMBERT & KRZYSIAK
WARSZAWA, Niecała 8.

Z powodu likwidacji spółki jest do wydzierżawienia przy ul. Nowy Świat 5 plac 4000 łokci kwadr. budynki, szopa,

maszyny do obróbki drzewa pędzone lokomobila

warsztaty stolarskie. Warunki do omówienia na miejscu 1415

**Znieczulający
BALSAM BELGIJSKI**

z kugutkiem usuwa
Bóle artretyczne i reumatyczne.
Sprzedają apteki i składy apteczne.
Skład główny w aptece A. KUROWSKIEGO.

Zginął dowód osobisty

wydany na imię Wandy Kempe
przez Urząd gm. Tyniec. 1413

Zginęła karta pobytu

wydana przez Starostwo Kaliskie na imię Mikołaja Frołowskiego rocz. 1890. 1412

Zginęła książka wojskowa

wydana przez Urząd gm. Kalisz na imię Adama Kurka rocz. 1890. 1387.

Zginął dowód osobisty

wydany przez Urząd gminy Zbiersk, oraz książka wojskowa wydana przez P.K.U. w Kaliszu na imię Józefa Smołańskiego rocz. 1899. 1416

Dwa podwójne

Żelazne kotły

z paleniskami i mieszađłami, oraz

motor prawie nowy 10 H. P. na ropę do sprzedania

Wiadomość w Redakcji Gazety Kaliskiej 1381

29

T-wo Mleczarskie
Al. Kościuszki 29 w Łodzi

**Wirówki
Konwie.**

— POLECA: —

1320

**St. Gołębiowska
Manikurzystka**

przyjmuje od godz. 9-ej rano do 8-ej wiecz.

Oficina II piętro Wrocławska 19, (gdzie Cukiernia W-go Mayera.) 1414

Samochód ciężarowy

N. A. G. 40-45 P. S. 4 to-

nowy w bardzo dobrym stanie tanio na sprzedaż.

Zgłośz. do Adm. Gaz. Kal. pod „Samochód” 1411